

PRENUMERATA

W Wilnie dla zamiejscowych poczt
Rocznie 4 rb. **Rocznie 6 rb.**
 Półrocznie 2 rb. Półrocznie 3 rb.
 Kwartalnie 1 „ Kwartal. 1 rb. 50 k.
 Miesięcznie 35 k. Miesięcznie 50 k.
 Za odnośnienie do domu:
 rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.
ZA GRANICĄ
 rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb.
 kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.
 Zmiana adresu pocztowego 20 kop.
 Numer pojedynczy 3 kop.

DZIENNIK WILEŃSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświęconych.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

OGŁOSZENIA

Ogłoszenia zwykłe za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop.
 Reklamy za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop.
 Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce — po treści 30 kop., przed treścią 50 kop.
 Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden wiersz garmonu lub jego miejsce 50 kop.
 Nadesłane za jeden wiersz garmonu lub jego miejsce 1 rb.
 Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitem 3 kop.
 ZAŁĄCZNIKI od tysiąca egzemplarzy 5 rub., oprócz dopłaty pocztowej.

HOTEL RZYMSKI

WARSZAWA, NOWO-SENATORSKA № 1,
 po gruntownej przebudowie otwarty został. 20-548-3
 ŚWIATŁO ELEKTRYCZNE. WINDA. CENY od Rb. 1.25.

Sala koncertowa ogrodu Botanicz.

Dzisiaj Concert-Monstre według nowego programu. Szczegóły w afiszach.
 Początek o godz. 10 wieczorem. 546-7

W RESTAURACJI Hotelu Europejskiego

podczas obiadów i kolacji 5-560-2
 przygrywa Wiedeńska Orkiestra damska.

Dzierżawy majątku

Niedaleko Wilna poszukuje fachowy rolnik. Racjonalne prowadzenie gospodarstwa i podniesienie majątku zapewnione.
 Opis majątku i warunki proszę podać listownie pod adresem Administracji „Dziennika Wileńskiego” dla J. Korwina. Do bliższego omówienia stawie się osobiście, po porozumieniu się.
 3-576-1

PROJEKT nowego stronnictwa.

Jerzy Moszyński: Obrachunki się. Kraków 1906. 12 str. 219).

Znany „głos wołającego na puszczy”, p. Jerzy Moszyński, w grudniu ubiegłego roku wypuścił nowy pamflet polityczny, tą razą pod adresem stronnictwa demokratyczno-narodowego. Polityczne poglądy autora sprowadzają się do największego wstrętu i obawy przed wszelkimi choćby najlżejszymi potrąceniami myślenia o prawie Polaków do odrębnego bytu politycznego. I w niniejszym swoim utworze powtarza to, co już napisał był w r. 1880: „Państwo bez żadnych naturalnych granic, z bardzo szczupłym do morza dostępem, niejednolitej narodowości, podległe na samym wydmuchu pomiędzy cywilizacją Wschodu i Zachodu, jako państwo wolne i samoistne utrzymać się nie mogło” (str. 9-10). W zbijanie szczegółów powyższych poglądów na tem miejscu bawić się nie będziemy. Niedorzeczność ich łatwo oceni czytelnik, gdy wskazemy, iż Austria, będąca w niekorzystniejszych warunkach — jednak istnieje.

Opierając się na takim pewniku, autor potępia wszelką politykę t. zw. narodową polską (dostaje się nawet panu Stan. Koźmianowi za jego rok 1863-ci!). Zaleca natomiast pokorną uległość wola „losu”, zdanie się na łaskę lub niełaskę rządu rosyjskiego i przypuszcza, a raczej jest pewny, iż ten rząd, przekonawszy się, iż Polacy wyrzekli się nie tylko państwa, ale nawet myśli o możliwości jakiegokolwiek odbudowania „swojego państwa” — przyzna im, a przynajmniej, bo to leży w interesie samej Rosji — przyzna, nie przezwyciężając, czytelniku — przyzna możliwość rozwoju narodowego. Trzeba tylko dwóch rzeczy: 1) abyśmy byli najpotulniejsi — szczerze zapomnieli o wszelkich „mrzonkach”, a wzbudziły w sobie miłość obywatelską ku niemu, że gdy nam zapewni możliwość życia narodowego — tem samem Romanie stanie się potężną i nie będzie potrzebowała bać się Prus, które chcą pożreć Słowiańszczyznę.

Z powyższego widzimy, iż nawet Katkow, p. Gringmunt i inni podobnej maści panowie nie potrzebują się rumienić za p. Moszyńskiego. Chcieli przecież tego samego: Niech Polacy staną się „szczęśliwymi” i miłymi synami wspólnej ojczyzny Rosji, a wtedy — wtedy — zobaczymy, może zgodzimy się, że w domowym pożyciu, „u siebie” nawo oczaga”, będą mogli sobie opowiadać bajki „na swą polską nariecz”, z warunkiem, rozumie się, iż przedtem przejdą na prawosławie, jako na prawdziwą „słowiańską” religię. Otóż — tu tkwi szkopuł. Pan Moszyński chce pozostać katolikiem rzymskim, nie dość tego — na str. 42 twierdzi, iż „jedyną historyczną racją bytu naszego narodu jest nieścisła prawda wiary katolickiej na wschód Słowiańszczyzny, to znaczy, mówiąc wyraźnie, iż zdaniem pana Mosz. naród polski po to istnieje, aby nawrócić Rosję na katolicyzm. A gdyby coś podobnego nastąpiło — naród polski może iść precz — wszak tak?”

Gdy się ma takiego człowieka — nie dziwnego, że się zachca nawet na ugodowców. Dla p. Mosz. nawet „taki rozumny, zacny i pełen poświęcenia dla sprawy narodowej człowiek, jak s. p. Włodzimierz Spasowicz” i ten łącznie z innymi petersburskimi Polakami był „prawdziwą klęską stronnictwa, dążącego do zgody”, bo: „nieszczęściem tego grona był zupełny brak pozytywnej wiary” (str. 14). „Miłość cesarza musi być wypływem miłości Boga i poddania się woli Bożej” utrzymuje autor (str. 15) — a ugodowcy nasi nie posiadali, według niego, tego nieodzownego warunku; nie więc dziwnego, że cała uгода w łeb wzięła — dodamy od siebie.

Z tych przesłanek już łatwo wyprowadzamy wniosek, jak p. Mosz. traktuje Demokrację Narodową i jaką maczugą wywija w kierunku pp. Dmowskiego, Balickiego et consortes. Przypisuje on zresztą Dem. Nar. to wszystko, co robiły P. P. S., S. D. i Bund, z którymi właśnie jedyna D. N. podjęła walkę.

Według p. M. „państwowość rosyjska nie jest bynajmniej jeszcze takim próchnem, jak to głosił p. Balicki” i samoobrona nie jest zdolna zdusić anarchii bez współdziałania rządu, tak samo, jak rząd nie zdusi jej bez poparcia społeczeństwa. Radzi więc p. M. „korzystać chociażby z tej chwilowej wspólności interesów i wspólnymi siłami położyć koniec anarchii, korzystając z praw konstytucyjnych, zmuszać rząd do ich szanowania i wyzyskiwać je dla rozwoju pracy i swobód narodowych”.

Wierzyć się oczom własnym nie chce. Jak to, p. M. chce do czegoś zmuszać rząd, ten sam p. M. który — wprawdzie w r. 1882-im — ależ p. M. ma stałe oddawna przekonania — wygłosił, iż jedynym błędem takiego „opatrznościowego” męża, jakiego

nam niebo zesłało Aleks. margrab. Wielopolskiego, było to iż „zapomniał, że rewolucja nigdy inaczej jak kartaczami nie dała się tłumić. Margrabiego obowiązkiem było 8 kwietnia (1861 r.) zażądać telegrafem pozwolenia do kartaczowania i setkami narobić trupów (przecież i tak byli ich setki, czy jeszcze tego dla pana za mało, panie M.), ażeby się ziemia zaczerwieniła. Margrabiego obowiązkiem było wysłać co najmniej na Sybir panów, należących do Białej Dyrekcji (nawet tych! o panie M.), których przecież znał i o których wiedział! Takich późniejszych rad udzielał p. Mosz. w r. 1882 w broszurze: Kilka słów z powodu porozbiorowych aspiracji politycznych narodu polskiego, na str. 85-ej. A teraz p. M. chce „zmusić” rząd; zastanów się pan, przecież to ten sam, albo nawet jeszcze „lepszy” rząd niż w r. 1863.

Ze p. M. potępi strajk szkolny, to można było z góry wiedzieć, ale potępi także i całą prywatną edukację w Kongresówce, bo taka edukacja jest według niego „jednym ciągiem niekontrolowanych przez nikogo (?) ryzykownych eksperymentów wychowawczych, nie podających dla dyscypliny szkolnej”. Jednym słowem jest złe i bardzo złe, trzeba naród (nie Polskę, nie Ojczyznę — bo te są niemożliwe z powodu braku „korzystnego położenia geograficznego i korzystnej topograficznej konfiguracji kraju” str. 55). Jak to uczenie i mądrze powiedziane, nieprawdą? od ostatecznej zguby ratować. — Tym ratunkiem jest: „Związek zdrowej (!) części magnaterii polskiej i obywatelstwa wiejskiego — z hierarchją Kościoła katolickiego i z ludem”, „podjęcie myśli założenia poważnego, konserwatywnego i katolickiego stronnictwa (str. 61).

To jest punkt kulminacyjny omawianej broszury i w tym celu zdaje się p. M. w świat ją puścić. Następnie potem jeszcze kilkadziesiąt stron nie różnych wspomnień i refleksji, poczem myśl główna powtarza się raz jeszcze na str. 197: „Stworzenie w Królestwie Polskim stronnictwa katolickiego i konserwatywnego opartego śmiało i otwarcie o hierarchję duchowną i społeczną, a więc grupującego się około biskupów dla odrodzenia moralnego, dla politycznej i społecznej pracy około reprezentantów tych historycznych i znanych rodów, których historia łączy nas (a jakże!) z tradycją dziejowej chwały naszego narodu, a teraz — z krwawą i ciernistą epoką (gdzie i kiedy?) stuletnich naszych walk, porywów, cierpień i niedoli.”

Jeden manjak, jak to wykazały zresztą 30 lat pisarskiej i „publicystycznej” działalności p. Mosz. — w tym gatunku jest nie tylko nieszkodliwy, ale nawet dosyć zajmujący jako żywy dowód, iż Polska nie przestała rodzić dziwaków i oryginałów. Ale gdyby takich znalazło się kilkadziesiąt lub nawet kilkunastu — wśród naszej magnaterii świeckiej i duchownej — rzecz nabrałaby poważniejszego znaczenia. Echa poglądów pokrewnych dolatywały nas parokrotnie i skądinąd dlatego też, powtarzamy, zwracamy na ten objaw uwagę naszego ogółu.

S. S.

Grzmoty z „Pięknej Heleny.”

Warszawa, 25 (12) lutego.
 Dzienniki dzisiejsze zamieszczają telegramy z Petersburga, donoszące,

iz Komitet ministrów. uznał za właściwe politechniki warszawskiej nie przenosić do żadnego z miast rosyjskich i pozostawić ją nadal w Warszawie.

Przewidywaliśmy to od początku, nb. nietylko co do politechniki, ale i co do uniwersytetu tutejszego. Zdobrze się mają u nas różni „uczni” rosyjscy, aby chętnie mieli wymiagować od nas gdzieś tam do Rostowa, albo innej jakiejś Tuły vel Wołody. Nigdzie chyba bardziej niż w Królestwie nie opływają ci pp. kulturträgerzy w monety: dodatki grube za „pochodzenie rosyjskie,” na wychowanie dzieci, emerytury wszelkie legalne i nielegalne, zapomogi dla wdów i sierot, dodatki za służbę wierną i t. d. — tego wszystkiego w Kałudze by się nie miało. Tam placą mniej, daleko mniej, bo tu u nas, na „kresach” — wielka misja cywilizacyjna... A przytem i zasada „nietykalności osobistej” stosowana jest do Rosjan w Królestwie ze ścisłością wielką: exemplum np. prof. Zieniec. Gdzieindziej zaraz byłoby brzydkie rzeczy, katorga... A tu nie! Prawosławie obroniło. Przykładów takich moc na każdym kroku.

Wieg użyli ukochani nasi... „misionarze” wszelkich wpływów, aby ich, broń Boże, z Warszawy nie rugowano. Rząd uwierzył w to święcie, iż uniwersytet i politechnika — to twierdze „cywilizacji” rosyjskiej w kraju polskim, to placówki prawosławia na „dalsnim zapadzie.” A oto i przykład gotowy: Wilhelm w celach germanizacyjnych zakłada akademię w Poznaniu.

Znając te kombinacje wyższe, łatwo się było domyśleć, iż te groźne pogroźki o przeniesieniu z Warszawy do Rosji wyższych zakładów naukowych miały na celu jedynie przestraszenie ludzi serca małego, zapędzenie napowrót do tych zakładów młodzieży polskiej, skłonięcia jej do słuchania w Polsce wykładów po rosyjsku, przełamanie jej uporu „buntowniczego”; wiadomo było dobrze z góry, że rząd tych pogroźki nigdy nie urzeczywistni, że nie dopuszcza „do tego sami „uczni,” że to były tylko „strachy na lachy,” że to tylko były, że tak powiem... grzmoty z „Pięknej Heleny.”

A jednak tułający się dotąd wśród nas duch „ugody” i upodlenia sprawi, iż sporo zjawili się proroków, co rychło nieomal koniec Polsce przepowiadali z powodu zapowiedzianej translokacji wyższych uczelni, szaty na sobie darli i gwałtownie namawiali młodzież polską, aby się w dalszym ciągu dekletowała wykładami rosyjskimi mędrców importowanych, skwitowawszy z „niewczesnych mrzonek.”

Okropne rzeczy: w polskim kraju młodzież polska domaga się dla siebie wykładów po polsku!

Tryumf hajdamaków.

Pod powyższym tytułem środowy „Kurier Warszawski” zamieścił dłuższy artykuł o zachowaniu się Rosjanów po znieszeniu uniwersytetu lwowskiego i władz lwowskich. Przedewszystkiem znajdujemy tam artykuł „Hromadskiego gołosa”, zatytułowany: „Przyschło jak na psie” treści następującej:

„Polskie gazety rozbrajały, że ruśnicy akademicy w straszny sposób zbrili prof. Winiarza podczas demonstracji uniwersyteckiej, tak, że będzie on musiał leżeć kilka tygodni. Tymczasem już w kilka dni po demonstracji p. Winiarz chodził po pokoju i kłaniał się przez okno wszechpolskim akademikom, którzy

przyszli dowiedzieć się o stanie jego zdrowia. A od tygodnia widzą go ludzie na mieście, całkiem zdrowego, mocnego, jak dawniej. Oczywiście polskie pisma łączy o strasznym pobiciu, możliwe też, że na p. Winiarza przyschły rany, jak na psie.

Tylko jeden palec mu się nie zagoił, bo złamany uderzeniem pałki, a nie dobrze złożony, zaczął się zraszać. Dlatego polscy lekarze połamali ten palec do reszty, a potem nanow go złożyli.”
 Urywek ten daje pojęcie o bezczelności i brutalności pism rosyjskich, które, bezkarnie drukując podobne bezczeststwa, skarżą się wciąż na ucisk ze strony Polaków. Niedoleństwo władz polskich, które ulegają całkowicie napomkniom z Wiednia, zawsze przyjaznego wszystkiemu, co występuje wrogo przeciwko Polakom, rozzuchwała hajdamaków rusińskich coraz bardziej. Całe postępowanie władz sądowych z uwięzionym Rusinami wygląda jak ustęp z wesołej operetki.

W dniu, kiedy ci więźniowie rozpoczęli rzekomą głodówkę, odbyła się konferencja oskarżonych ze świadkami, po której postanowiono 15 uwięzionych uwolnić. Nie chcieli oni jednak opuścić więzienia bez pozostałych i musiano ich usuwać z więzienia podstępem, lub przymusem.

W piątek izba radna postanowiła wypuścić 42 na wolną stopę za kaucją w ogólnej sumie 25,000 koron, a 28 zatrzymać w więzieniu. Akademicy oparli się znowu, twierdząc, że nie godzą się na to. Wyjdą wszyscy albo żaden.

W sobotę obraduje sąd wyższy i idzie jeszcze dalej w swej uchwale, bo postanawia wypuścić 65 na wolną stopę, bez kaucji, a zatrzymać pięciu. I na to również nie godzą się uwięzieni. Nie pomaga perswazja adwokatów rusińskich i rodziców więzionych. Władza sądowa pozwała na naradę w murach więziennych (!). Akademicy stawiają żądania: 1) uwolnić owych pięciu; 2) obok krajowców odstawić do tych granic Austrii, które sami wskażą; 3) władze sądowe nie mogą nikogo w dalszym ciągu aresztować, a oskarżonych powołać na sąd dopiero na rozprawę główną. Po tej uchwale akademicy zabarykadowali się w celach.

Nazajutrz gruchnęła wieść, że izba radna ustąpiła, senat apelacyjny ustąpił... Izba postanowiła wypuścić także owych pięciu, o których chodziło, za kaucją w kwocie 30,000 koron. Wieść przyjął tłum z entuzjazmem. Głowano się zupełnie jawnie do manifestacji. Robiono szpalery, znoszono kwiaty i rozdawano kobietom.

O godzinie 2 z pominięciem wyznaczonych formalności przyjęto kaucję, która jest tak nieznaczna, że zgóry wiadomo, iż wszyscy ci oskarżeni drapną za granicę i sędzia Franke oznajmił studentom, że są wolni. Musiano jednak przedewszystkiem uwolnić owych pięciu, bo inaczej pozostali nie chcieli opuszczać murów więzienia.

Kwiaty, chorągwie, śpiewy, mowy z balkonów. Tak Rusini (pisze „Kurier Warszawski”) czczą notorycznych opryszków, którzy nie tylko rozbili dwie sale uniwersyteckie i ciężko poranili prof. Winiarza, ale przy okazji ukradli pudełko z papierosami i szkatułkę z drobnymi pieniędźmi z gabinetu sekretarza. Na czele pochodu kroczyli oczywiście ofiary... głodówki. Wyglądali jak... rzeźby. Nic dziwnego, że dnia się głodzili, a w nocy wypijali całe buterie butelek z piwem i winem, nadesłane im z miasta. I to się nazywa męczeństwem rusińskim!”

Z parafji werenowskiej.

Odpowiedź na list ks. Z.

W liście swym, zamieszczonym w № 82 i 83 „Dziennika Wileńskiego” pod tytułem „Wybryki ks. Litwianów”, pisząc o postępkach ks. Szopary, wspominałem i o ks. Z., jako inicjatorze wprowadzenia języka litewskiego do kościoła w Werenowie i nadmieniałem fakt, najbardziej charakterystyczny sposób wprowadzenia. Ks. Z., jako były proboszcz Werenowa we wczorajszym numerze „Dziennika Wileńskiego” nie tylko nie odpowiedział na zarzuty mu stawiane, jak raczej z napaścią na moją osobę, stara się on poróżnić mnie z parafjanami, zmniejszyć wiarę w mój list i nie tylko siebie uniewinnić, ale też i ks. Sz. dopomóż usprawiedliwić się ze swych czynów w oczach świata. Gdy się bliżej przypatrzemy „sprostowaniu” to znajdziemy w nim niektóre skrzywienia i przekręcenia, które mogą w błąd czytelników wprowadzić.

Ks. Z., „zaswiadcza wyraźnie i stanowczo”, że 1-sze żądanie zakaza względem litewszczyzny nie odebrał i 2-gie działalności swej nie zmniejszał, lecz w miarę potrzeb i sił „coraz to więcej po litewsku nauczał, katechizował i pacierz odmawiał”.

Co do pierwszego — być może — i spierać się z ks. Z. o to nie będę, ponieważ swej korespondencji ani mnie, ani innym parafjanom nie dawał do kontroli i mnie oświadczyć nie mógł, bo i nie byłoby z czem się chwalił. To tylko wiem, że ks. Z. zapoczątkował w werenowskim kościele litewszczyznę i coraz dalej posuwał się w tym kierunku (o czem i sam świadczy) i nagle zaprzestął. Otóż coś musiało spowodować tak raptowną zmianę — jeżeli nie zakaz i nie rada, to własne przekonanie o daremnych wysiłkach, dotyczących litwinizacji.

Nauczanie po litewsku nie zaprzestam, bo pod tym wyrazem rozumiem naukę nie tylko z ambony, lecz i na spowiedzi. Publicznego katechizowania, to jest przygotowywania do pierwszej komunji po litewsku, w ciągu polityki ks. Z. w Werenowie nigdy nikt nie słyszał. Chyba ks. Z. ma na względzie prywatne katechizowanie pojedynczych dzieci. Pacierza w kościele przed sumą, nie tylko nie odmawiał ks. Z. po litewsku, ale nawet — po polsku. Prawda, raz po kilkomiesięcznym swym pobycie w Werenowie, nie wiem czy to wskutek rozporządzenia biskupa Zwierowicza, czy może inna jakaś racja wpłynęła, dość, że ks. Z. ukląkł na ambonie przed sumą, a organista przeczytał z chórów pacierz i katechizm po polsku. Następnego dnia niedzieli powtórzył sam jeden organista, potem też samo uczynił szwajcar kościelny, albo którykolwiek z parafjan, aż narazicie zaniedbano zupełnie. N. d. to dodam, że jakem zamieszczał już stałe w Werenowie, to w przeciągu miesiąca, zanim ks. Z. wyjechał, nie w kościele nie było po litewsku oprócz ewangelji św., a pacierza nie odmawiano nawet po polsku.

Dalej ks. Z. niby napełnia wie, że werenowscy parafjanie nie żalili się na niego biskupowi za używanie w kościele litewskiego języka i, że obecnie nie wiedzą o moim artykule, bo gdyby wiedzieli, toby zaprzestowali, „tembardziej, że słuchali się targam na ich spowiedzi”.

Gdyby tylko chodziło o samo używanie języka litewskiego, toby i dziś nie skarżyli się, bo każdy przecie ma prawo wyjść z kościoła, a ksiądz dobrodziej niech sobie go używa we dnie i w nocy, lecz nam chodzi o wstrętny sposób wprowadzania wbrew naszej woli.

Fakty dotyczące sposobu wprowadzania litewskiego języka w kościele poczerpnąłem z prośby werenowski parafjan, podanej pasterzowi 23 grudnia roku ubiegłego, a podpisanej przez około dwustu osób i podałem do wiadomości ogółu. Następnie sprowadziłem sześć numerów „Dziennika Wileńskiego” z owym listem i wszystkie rozdałem parafjanom do czytania. Przypuszczać jednak, że mimo to, jeszcze parafjanie nie wiedzieli o tem, co w ich imieniu o ks. Z. pisałem, to przecież on sam zakomunikował im o tem, kiedy w Wilnie prosił ich o odwołanie stawianych mu zarzutów. Więć z pewnością niby parafjanie nie wiedzą o tem, ks. Z. miał pewność, że wiedzą, a pewność, że odwołali zawiodła, bo aż dotychczas nie odwołali.

Fakt zadawania na spowiedzi zamiast pokuty wyuczenia się pacierza po litew-

sku ks. Z. przekreślił i sam się schował pod siermięgę parafjan, zarzucając mi zuchwałość targania się na ich spowiedź. Ale parafjanie, nie w ciemię bici, doskonale zrozumieli, że mi nie o ich spowiedź chodziło, lecz o zwrócenie uwagi Sz. czytelników na używanie przez ks. Sakramentu pokuty, jako środka w propagandzie litewskiej. Albowiem coś zawinił spowiadający się, że mu spowiednik nazaczył niedorzeczną pokutę. A nieznający języka litewskiego co może pomyśleć o nim, kiedy go za pokutę wyznacza. Więć nie na spowiedź targalem się i nie zuchwałem, lecz przytoczyłem fakt objaśniający, jak używają księża w kościele języka litewskiego, parafjanie, którzy na sobie tego doświadczali, są tu tylko świadkami.

Ks. Z. znalazł w werenowskim kościele wszystko po polsku i zaczął wprowadzać język litewski i z tego poniekąd się chlubi, niby przez użycie litewskiego języka przywrócił pogwałconą sprawiedliwość, a tego, jakby nie zauważył, że sam sprawiedliwość sponiewierał, bo zaczął przeprowadzać litewszczyznę weale nie na prośby parafjan i nie z ich zgodą, ani też z woli i wiadomości pasterza.

Zając się na niesprawiedliwość ks. Z. przystępuje do odnowienia, że z werenowskich parafjan „wielu nie mówi, ani rozumie po polsku” i swą powagą wprowadza w błąd czytelników, a szczególnie zwraca uwagę na to. Bardzo poważnie wątpię czy ks. Z. z przekonania to mówi, ponieważ znam omal nie po imieniu wszystkich parafjan, a nigdy nie spotkałem nie rozumiejącego po polsku. Dalej pisze: „wieniący włóczęgami najczęściej mówią po litewsku między sobą, albo po białorusku, rzadko po polsku”. Wyraz „najczęściej” mówią po litewsku, albo po białorusku nie znaczy przecie zawsze — a więc bywa taki czas, choć rzadko, że włóczęgi mówią po polsku, a skoro mówią, to już samo z siebie wypływa, że muszą rozumieć. Następnie, jeżeli włóczęgi tak często mówią po białorusku, znaczy umiemy, a według zasady nawet samego ks. Z. umiemy po białorusku, mniej więcej rozumieją i po polsku. Kogóż więc ks. Z. miał na względzie, pisząc „wielu nie mówi ani rozumie po polsku”, jeżeli nie włóczęgów — może obywateli, szlachet, lub Żydów — wątpię czyby kto temu uwierzył. Otóż, przypatrując się bliżej zdaniom ks. Z. znaleźliśmy go w wielkiej sprzeczności ze sobą i przekonał się o tem, że werenowscy parafjanie umiemy i rozumieją po polsku. W końcu czy prawdopodobnem jest, ażeby lud, używający ksiąg do nabożeństwa tylko polskich, odmawiający pacierz i katechizm tylko po polsku, słuchający od wieków kazań i śpiewów w języku polskim, nie rozumiał po polsku.

Białoruski zaś język, używamy w parafji naszej i sąsiednich, jest najbardziej zbliżony do polskiego, ponieważ zawiera w sobie bardzo wiele wyrazów czysto polskich, i polskich sprzeczonych — „boty, zagarak, kuchark”, albo przekreślonych „kravice, stelmahe etc.” — mniej rosyjskich i dlatego lud go nazywa prostym językiem. Otóż oprócz dworów, folwarków, okolic, zaścianków i paru wsi, nie mających nie po litewsku i drugich paru wsi, gdzie tylko starzy rozumieją po litewsku, reszta wioski w liczbie osiem w stosunku ogólnym wzajemnym, jest używany tylko język prosty, dla wszystkich zrozumiały. W tych wsiach w jednym domu używa się język litewski, w drugim, gdzie choć jeden z rodziców nie umie po litewsku — białoruski i w takich domach albo zupełnie dzieci nie umiemy po litewsku, albo bardzo mało i dlatego we wzajemnych stosunkach używają języka dla wszystkich zrozumiałego — białoruskiego, bo jak sami mówią, posiadając ten język, mogą porozumieć się z Polakami, i Rosjanami, i z obywatelami, i szlachcicami, nawet z Żydem, a zagorzałych Litwinów w parafji, mimo wysiłków proboszcza, jeszcze nie słychać.

Co się tyczy języka litewskiego w narzeczu żmudzkim, albo nowo-litewskiego, to nawet ci, którzy rozmawiają w swych domach po litewsku bardzo mało go rozumieją i zazwyczaj proszą spowiednika o powtórzenie nadanej pokuty jeszcze po polsku.

Obecny proboszcz ma zwyczaj zapowiadać z ambony przypadające w tygodniu posty i uroczystości najczęściej po litewsku. Według swego zwyczaju i w pierwszą niedzielę adwentu ogłosił przypadającą w tygodniu uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. M. P. po litewsku. W dniu

uroczystości służący pewnego gospodarza, mieszkającego o dwie wiorsty od Werenowa i w domu rozmawiającego po litewsku, rano przychodził do swego sąsiada i, widząc go modlącego się z dziankami, zdziwiony powiedział: „Cóż to, u was dziś święto, czy co?” Gospodarz narazie nie wiedział o co mu chodzi, ale wycofawszy wielkie zdziwienie na twarzy gościa, odpowiada: „Przedzie dziś mamy uroczystość N. M. P. N. M. P.” „A my dziś cały ranek módlili. My wszakże byli w kościele w niedzielę, prawdą ksiądz, tam coś mówili po kazaniu, ale o uroczystości nie wspominał”.

(Dok. nast.)

Maciej Hajdul.

Wiadomości bieżące.

— Kalendarz. Dziś, w piątek, dnia 16 lutego (1 marca) Juliany P. M. — według nowego stylu Albina B. M.

Jutro: Patrycjusza B. W. i Donata M. — według nowego stylu Heleny Cesarz.

— Przepisy o zlegalizowaniu małżeństw. Dzienniki podają treść zatwierdzonych najwyżej przepisów tymczasowych „o zlegalizowaniu małżeństw”, zawartych według obrządku wyznań obcych przez osoby, uznawane za prawosławne, przed wydaniem Ukazu Najwyższego z dnia 30-go kwietnia 1905 roku i o uprawnieniu potomstwa z tych małżeństw.

Zgodnie z rzeczonymi przepisami, małżeństwa takie uznawane być mają za legalne od dnia ich zawarcia. Za dowód zawarcia małżeństwa, oraz prawności potomstwa z niego urodzonego, służą księgi metryczne tego wyznania obcego, do jakiego należeli małżonkowie, czy też rodzice dziecka. Prawo domagania się o uzupełnienie ksiąg metrycznych nie ulega przedawnieniu. Występować o to mogą osoby zainteresowane do właściwego sądu okręgowego ze złożeniem odpowiednich dowodów.

— Zapomogi. Wydawane w ilości od 15 do 30 r. b. rocznie osobom, które przeszły na prawosławie, obecnie będą cofnięte z przyczyny, że ministerium spraw wewnętrznych nie wniosło do budżetu państwa na rok 1907 tych pozycji i nie ma na to odpowiednich kredytów.

— „Działacze” kresowi. Projekt „działaczy” chełmskich co do wyodrębnienia Chełmskiego z Królestwa Polskiego nie pozostał bez echa na innych kresach. Między innymi związek Rosjan kresowych opracował memoriał do Rady ministrów, żądając wyłączenia wybrzeża Poługi z gub. nadbałtyckich i przyłączenia go do gub. kowieńskiej, dalej wyłączenia z Inflant 27 wsi rosyjskich i przyłączenia wsi rosyjskich z gub. wyborskiej do petersburskiej.

— Nauczyciele w męskich szkołach średnich, jak wyjaśnia okólnik ministra oświaty, nie korzystają z praw na emeryturę i otrzymują wynagrodzenie, jak za lekcje dodatkowe, o ile zajmują miejsca nauczycieli etatowych mogą otrzymywać w ilości 750 rubli za 12 lekcji.

— Ferje uczniów. Uczniowie szkół wileńskich będą zwolnieni od lekcji w pierwszą tygodniu Postu wielkiego w celu odbycia rekolekcji i spowiedzi. Ministerium poleciło nauczycielom, by na ten czas zadali uczniom wypracowania piśmienne z głównych przedmiotów.

— Wieczory w gimnazjach. Ministerium oświaty potwierdziło swój cyrkularz, że w żeńskich średnich zakładach naukowych nie mogą być urządzone teatry, koncerty i t. p., dozwolone są tylko wieczory literackie i odczyty i to tylko w celach pedagogicznych.

— Poświęcenie kaplicy prawosławnej w Zelwie odbyło się w dzień wyznaczony, mimo telegramu z Petersburga, nakazującego wstrzymania tego aktu, gdyż telegram w drodze z Wilna na miejsce jakoby się spóźnił.

— Deputacje do ks. Biskupa z parafji, nawiązanych kłeską księży litwianów, są obecnie na porządku dziennym. Wczoraj przyjechała deputacja z Ossowy, jest to bodaj ósma deputacja w ciągu kilku miesięcy ostatnich. Mimo znacznego kosztu takich wycieczek, oświatnicy muszą się jednak uciekać do nich wobec niesłychanych rzeczy, których się tam dwaj ostatni proboszczowie dopuszczają i wobec marnowania się wskutek nieumiejętności tych proboszczów, pieniędzy, z trudem zbieranych na budowę kościoła. Rozgoryczenie parafjan, jak słyszeliśmy z ust wiarogodnych, z dniem każdym wzrasta.

— Z czytelni im. Adama Mickiewicza. Walne zebranie doroczne członków bezpłatnej czytelni im. Adama Mickiewicza odbędzie się dziś o godz. 8 w murach po-Franciszkańskich w lokalu Giełdy Pracy.

— Zarząd „Oświaty”. W podanej wczoraj liście członków Zarządu Tow. „Oświaty” zaszła omyłka następująca: w skład zarządu wchodzi p. Julja (nie zaś Marja) Rodziewiczowa.

— Tow. miłośników wiedzy zorganizowało się już w mieście naszym i ma zamiar przystąpić w końcu bieżącego miesiąca do urządzania w dni świąteczne odczytów popularnych. Do zarządu weszli pp. Władysław Malinowski — sekretarz, Leon Rawicki, Gabriel Rodziewicz — bibliotekarz, Julja Rodziewiczowa, Marjan Strumiłło — skarbnik, Tadeusz Wróblewski — prezes.

— Posiedzenie. Dziś o godz. 6 wiecz. odbędzie się w sali Zarządu miejskiego zwyczajne posiedzenie Komitetu Tow. Ochrony Kobiet.

— W stowarzyszeniu technik. Dnia 19 b. m. (4 marca) o godz. 8-jej w. w lokalu stow. technik. inż. techn. p. J. Szpakowski wygłosił referat p. t. „O wydatkach na remont kotłowni i maszyn w fabrykach i przedsiębiorstwach rolniczych gub. wileńskiej, a także o środkach sprowadzających je do minimum”.

— Z Teatru polskiego. Dziś przedstawienia niema. Jutro (Teatr) — poraz pierwszy „Bagienko” doskonała komedia w 3-ach akt. Bolesława Góreckiego. W niedzielę (Sala) „Wesele Fensia” kom. w 3 akt. Ruskowskiego, z przeznaczeniem dochodu na rzecz zakładu S-tej Zyty.

— Statystyka. W podaniu o mandacie do Rady Państwa dla p. Szkotaka, wyrażającym „jednomyślną opinię znacznej części prawosławnej i staroobrzędowej ludności miasta Wilna”, podane są takie fantastyczne cyfry: „w kraju litewsko-białoruskim na 1 milion 861 tysięcy Litwinów i na 2 miliony 365 tysięcy innych inoplemieńców znajduje się 7 milionów

349 tysięcy ludności rosyjskiej...”

— Postowie Żydzi. Postów-Żydów wybrano obecnie do Izby tylko trzech, podczas gdy w pierwszym było ich kilkunastu. Ani jeden z wybranych nie jest działaczem żydowskim, są to ludzie bardzo mało obznajani ze sprawami judaistycznymi, podczas gdy wśród dawnych postów byli wybitni działacze żydowscy: S. Abramson, adwokat przysięgły z Kowna, ur. w 1861 r., nie zajmował się wogóle sprawami społecznymi, w ostatnim roku przystąpił do „Związku równouprawnienia Żydów”, był delegatem z Kowna na ostatni zjazd kadetów; kandydaturę jego wystawiono w ostatniej chwili po unieważnieniu innej. L. Rabinowicz z Charkowa, ur. w 1859 r., jest wybitnym działaczem na polu gospodarczo-przemysłowym, pisał dużo o sprawie robotniczej, w sprawach żydowskich nie brał udziału. O trzecim pośle, Sapirze, nic nie wiadomo.

— Przy pożyczce z sum podatku krobkowego w ilości 9,000 rb. na pokrycie nagłych wydatków w szkołach żydowskich za rok 1906 wyznacza kwestia, kto pokryje różnicę kursową, suma ta bowiem jest złożoną w papierach procentowych i jest złożona w depozycie kasy gubernialnej, a różnica kursu wynosi 2000 rubli.

— O miejscu w łozach. P. polcmajster wileński, po porozumieniu się z administracją teatru, określił liczbę osób w łozach podczas przedstawienia do 6-ciu w każdej.

— Cmentarz na Rosie. W tych dniach do Zarządu miasta nadeszło z okręgu gubernialnego propozycję rozszerzenia cmentarza katolickiego na Rosie. Kwestja ta była rozpatrywana w komisji urzędowej miejskiej i postanowiono cmentarz nie rozszerzać, lecz wydzielnie potrzebne plac w Kuprjanskach i urządzić tam cmentarz dla wszystkich wyznań.

— Sensacyjna sprawa. P. Katarzyna Klewsczyńska podała do prokuratora skargę na J. Kapłana, który pomógł przepisać na imię żony p. Annę majątek leśny Solkeniki w powiat trockim, należący do Klewsczyńskich. Wartość majątku 800 tys. rubli. P. Anna przebrała prawo własności na p. de-K. osobę wysoce postawioną w Petersburgu. Jednocześnie sprawę rozpoczęto i u gubernatora wileńskiego.

— Przyczyna śmierci szeregowca pułku Troickiego, o którym parę dni temu donosiliśmy, jak przypuszczają, nie jest samobójstwo, lecz zabójstwo; pozycja śpiącego człowieka, w której znaleziono trupa w lesie klasztornym i ręka, podłożona pod głowę wskazują, że nie mógł być to samobójstwo, jak równie tego dowodzi i przykrycie ciała szynem. Śledztwo prowadzi się, chyba potrafi wyjaśnić tę zagadkę historyj.

— Z sądu. Izba sądowa wileńska bez udziału przedstawicieli stanu będzie rozpoznawała: dnia 19 b. m. (4 marca) sprawę szewca Piotra Makiewicza z Oniksz (pow. wileński), oskarżonego o przechowywanie literatury nielegalnej i — robotnika Bolesława Smolskiego z Komajewo

14)

Wspomnienia ☆☆☆ z przeszłości.

Przyczynki do historii powstania styczniowego na Litwie.

XIV.

Deszcze. Przewidywania. Dostawy ze Stajek. Na ochotnika! Wyprawa do Maćkowców. Przygotowania. Gromy Kozieli. Chybiona zasadzka.

Deszcze lały ciągle i przedłużające się leże nasze w Stajeckich lasach nader ciężkimi czyniły. Czuć jednak było, iż coś się niezwykłego gotuje. Zdwojone pikiety, zwiększony rygor i czujność wielką kazały się domyślać, iż jesteśmy w przededniu poważniejszych wypadków. Czerwona, marsowata twarz Kozieli, o brwiach niezwykle ściągniętych, wskazywała jawnie, iż pod tem czołem nagle zoranem bruzdami jakaś myśl głębsza kielkuje. W krótkiej swej czerkieskiej burce, z czerkieską szablą u boku, wciąż się naradzał ze sztabem, lustrując często swe obozowisko. Głód nam nie dokuczał. Dziedziące tych lasów i obszerne otaczających je włości, s. p. Seweryn Bohdanowicz, jeden z rozumniej-

szych ludzi owego czasu, nadsyłał przez zaufanych swych dworaków z majątku Stajki nie tylko wszystkie produkty żywnościowe, ale też i cenne wskazówki i informacje dla sztabu.

Tak minęło dni kilka. Jednego wieczoru zbliżył się nagle do naszego kapralista Kozieli i zażądał dwóch ochotników. Wysoko czyło nas dziesięciu. Wybór jego padł na mnie i na studenta Szafkowskiego. Rozkazał nam pozostawić broń w oddziale, a podkraść się cicho do folwarku Maćkowców i przywołać do obozu mieszkającego tam leśnika.

Ruszyliśmy natychmiast i przedaraliśmy się przez gęste leśne zarosła, ujrzelśmy otwarte pole, a z boku, bliżej granicy leśnej, wskazany folwark, należący do klucza Stajeckiego.

Czytając nieraz opisy krajów podzwrotnikowych, podziwiałem zawsze zrzęcość i przebiegłość tych ludów dzikich, podobnych do psów i wilków w tropieniu nieprzyjaciół lub zdobyczu wszelkiej. Pojaliśmy to teraz nagle na sobie. Obcowanie ciągle z naturą oraz groźące niebezpieczeństwa, wyrabiają w ludziach instynkta zwierzęce samozachowawcze. Wszystkie zmysły stają się czulsze, ostrzejsze. Stało się toż nam. Zanimy kto nas ujrzał, mybyśmy go już widzieli, zanim usły-

szal — mybyśmy go podłuchali, prze-wachali, przeczuili.

Ledwośmy się wysanęli na brzeg lasu a już okiem objęliśmy horyzont cały, widząc na nim każdy punkcik stokroć lepiej, niż przedmioty rozrzucone w tej chwili na biurku mojem.

Z tego jednego głębokiego rzutu oka przekonał się, iż kozacy są w Maćkowcach. Postanowiliśmy tedy czekać zupełnego zmroku. W ostatnich gasnących światłach dostrzegaliśmy poruszający się ogon jednego konia, a wkrótce rysie oczy nasze ujrzały już w ciemnościach ciemniejszą jeszcze linię posuwających się jeźdźców. Kozacy pomknęli do Stajek.

Zaczeliśmy pełznąć powoli, ostrożnie, nadłuchując uważnie. Coraz gęstsza pokrywała nas ciemność. Dając bacność na każdy najlżejszy szmer lub szelest, pod osłoną tej chmurnej nocy dopadaliśmy do zabudowań folwarcznych. Kozaków nie było. Żona jednak leśnika, którego nie zastaliśmy w domu, poczołwa i roztropna kobieta ostrzegła nas, że z kilku słów kozaków wynioskować mogła, iż wiedzą dobrze, gdzie się nasz oddział znajduje. Wkrótce nadszedł i leśnik, z którym z mniejszą już ostrożnością wróciliśmy do obozu, gdzie nas niecierpliwie wy-głądał Kozieli.

Jakie mu wieści leśnik przyniósł,

jakie rozkazy poniósł — nikt z oddziału nie wiedział.

Ku wieczorowi dnia następnego kazano nam, korzystając z głuszącej echo dżdżystej i wietrznej pogody, wystrzelać stare ładunki, przeczyszczyć broń i nabić, aby każdy był pewnym swego strzału. Rozdano nam następnie furaz, składający się z chleba i słoniny na dni trzy, zabroniono wszelkiego hałasu i zalecono wczesne udanie się na spoczynek, gdyż nazajutrz o świcie mieliśmy być zbudzeni.

Rozkazy te dały nam wiele do myślenia. Pożądana rozprawa z nieprzyjacielem widocznie się zbliżała. Gawędziłszy o tem szeplem z sobą, zjadając z apetytem tego wieczoru, cały trzydniowy rozdany nam furaz, i możliwości głodu.

Posiliwszy się znakomicie, poukładaliśmy się w improvizowanych szalaszach z gałęzi jedliny, które nas nieco od deszczu chroniły. Dyżurującym dnia tego był oficer Walicki. Spałem, jak suseł, gdy nagle zbudził mnie piorunujący głos Kozieli.

Zerwałem się na równe nogi. Za mną wyskoczyli inni. Właśnie wschodziło słońce. W ciszy pogodnego poranka grzmiał wciąż, jak Jowisz, Kozieli.

— Ja pana arestuję!... ja pana zaraz rozstrzelam każę!...

Przed naczelnikiem stał z pochyloną głową, ze łzami niemal w oczach, blady, zmieszany Walicki. Wokoło ulubiony sztab Kozieli, więc p. Kaź. Borowski, August Kozieli i paru innych. Scenę tę co raz ciśniejszym wieńcem otaczały szeregowi bracia nasza, która budząc się z snu, na hałas nadbiegali, wtem rozległ się cichy, spokojny, pełen stanowczej siły głos Czyżewskiego.

— Panowie! — uciszcie się. Wszelkim jakoś naraz zamknęły się usta. A w ciszy majowej poranku zagrały o wiorstę mniżej od nas wojenne sygnały kozaków i zadudniała ziemia pod ko-pytami ich koni.

— Wszystko stracone! — szepnął z ciężkim westchnieniem Kozieli. — Mój mój oświecił nagle błyskawica. Zrozumiałem.

Miała być zasadzka, pierwsza nasza zasadzka — i ta się nie udała. Kozacy miarowym kłusem przecięli przez groble. — Ponure mienienie zaległo w obozie naszym.

Walicki w postaci delikwentów stał wciąż kornie, chwytając się nogach. Wreszcie Kozieli machnął lekceważącą ręką i odwrócił się do sztabowców. Wówczas dopiero dowiedziałem się, iż znakomicie snuty plan zasadzki, w której mieliśmy zmiażdżyć sećną koczownicą została wykonana wskutek nie-dbalstwa Walickiego. (D. c. n.)

ścia się, który dopiero wtedy się rozproszył, gdy się przekonał, że zabójców nie doprowadzono do sądu śledczego.

Rostów nad Donem. General-gubernator zaproponował dyrektorowi tramwajów uwolnić służbę tramwajową o ile nie powróci do pracy, uprzedzając, że strejkujący będą wysłani poza granice miasta.

Splonął młyn Frumsohna, który produkował dziennie 3 tysiące pudów maki. Gmach zaasekrowany na 120 tys. rubli. Składy ocalały.

Rostów nad Donem. Strajk tramwajowy wskutek wdania się general-gubernatora zakończył się, żądań nie uwzględniono.

Ekaterynostaw. Na stacji „Krywog Rog“ kilku rabusiów napadło na pociąg kolejowy. Przy wymianie strzałów zabici zostali naczelnik stacji, podoficer żandarmerji i jeden z rabusiów.

Sewastopol. W sferach morskich debatując podaniem admirała Skrydłowa na imię ministra marynarki o odnowieniu floty czarnomorskiej, drogą wypełnienia projektowanych reform.

Iwanowo - Wozniesieński. Prace w fabrykach wznowiły się. W niektórych zapłata za czas strajku potrąca się, inni zaś wolą robotę swoją odrobić pracując w soboty.

Krasnojarsk. Zabito dwoma strzałami w głowę komendanta miasta podpułkownika Kozłowskiego. Zabójcy niewiadomi.

Iruck. W wagonie aresztanckim koło stacji Sorokino aresztant Ziakow rzucił się z nożem na konwoj i lekko zranił 4 żołnierzy i 1 aresztanta. Żołnierz dwoma strzałami zabił Ziakowa.

Piecznaga. Otwarto tu pierwszą w kraju smolarnię.

Zugdyd. Wbrew twierdzeniom gazet, głodu w Mingrelji niema, cena kukurydzy wynosi 45 kop. za pud.

Berlin. 15 b. m. odbyło się nader liczne zebranie studentów w kwestji studentów cudzoziemców. Pierwszą mowę wygłosił prof. Samassa, w której powiedział, że kwestja ta jest głównie kwestja studentów Żydów rosyjskich, którzy pomagali socjalistom podczas wyborów i tem nadużyli gościn-

ności państwa. Skarg na inne narodowości nie było. Wiece przyjął rezolucję protestującą przeciw napływowi elementów niższej kultury ze wschodu, która zagraża niemieckiej narodowości i nadużywaniu gościnności przez studentów z Rosji. Rezolucja prosi ministra wyznać porozumienie z rządami związkowymi i przedsięwzięcie środków przeciw owym elementom. Wiece było bardzo burzliwe. Niemiecy studenci Żydzi wskazali, że oni nie solidaryzują się z Żydami rosyjskimi. Rezolucja była przyjęta znaczną większością głosów.

Berlin. Prasa szeroko omawia wczorajszą mowę Bülowa. Prasa liberalna odzywa się sympatycznie. „Vos. Ztg.“ mówi, że powodzenie Bülowa wzmacni jego siły dlatego, że Bebel zwiększył frakcję partji.

Ostatnimi dniami kanclerz dowiódł, że jest zręcznym i szczerzym wodzem, aniżeli przywódcy centralni socjal-demokratycznej partji. „Börren Kurier“, mówiąc o pochwale, z którą Bülow odzywał się o socjal-demokratach z innych krajów, nazywa to zwykłym marzeniem politycznych działaczy, lecz bardzo chwali budowę mowy, która całko-

wicie wyjaśniła przyczyny porażki socjalistów.

Paryż. Archiwum byłej nuncjatury papieskiej zostało oddane ambasadzie austriacko-węgierskiej, która odda go upoważnionemu monsignora Montagniego.

Londyn. Premier oświadczył w Izbie, że projekt o Irlandji przedstawia nie wcześniej jak na Wielkanoc.

Londyn. Z Teheranu donoszą, że walka między rządem i partją Medżylisa nabiera coraz ostrzejszego charakteru. Rząd zmuszony jest zawrzeć pożyczkę 6 mil. funt. sterl. Jako gwarancję zapłaty tej sumy za 6 miesięcy bank narodowy zabiera wszystkie komory celne w zatoce Perskiej i na granicy lądowej. Dochód z komór całkowicie będzie przechodził przez kasę banku.

Londyn. Na Korfu na statku „Dragon“ miał miejsce nieszczęśliwy wypadek wskutek złego stanu kotła. Dwaj palacze oparzeni, dwaj zabici.

Kapsztadt. Policja wykryła zamach flibustjerski, który miał na celu wyładować 3000 ludzi na wyspie Celebes i opanować kopalnie w razie odmowy rządu Niderlandzkiego dania koncesji.

Kursa giełdowe.

Notowania Wileńsk. Banku Handlowego	
Dnia 15 (28) lutego.	
4 1/2% Listy Wileńskiego Banku Ziemskiego.	72.25
Akcie Wileńskiego Banku Ziemskiego.	365.—
1-sza Pożyczka Premjowa.	346.—
4% Renta	72.75
5% Pożyczka zewnętrzna.	86.50
5% Pożyczka Wewn. Rosyjska.	

PRZYJECHALI DO WILNA:

Hotel St. Georges: ob. Jan Żukowski, ob. Gustaw Białosuknia. Hotel Europejski: ob. Bolesława Jajowiecka, ob. Jan Bołociewicz, kap. Karol Drzywelewski, ob. Janina Bukatowa, dr. Piotr Rozwadowski, hr. Adamowa Hutten - Czapska, ob. Jan Rzewuski, ob. Józef Poklewski - Koziell, ob. Aleksander Kiersnowski, ob. Tajsa Kostina, ob. Konstanty Gnoiński, ob. Aleksander Bolcewicz, Hotel Hana: ob. Adam Wilczyński, ks. Tadeusz Zahorowski, ks. Jan Szopecki, ob. Wacław Hryniewski, ob. Władysław Surkont, ob. Szymon Malkiel. Hotel Francuski: ob. Józef - Benedykt Szumski - Szarman, ob. Paulina Szatkowska, ob. Marja Zacharzewska. Hotel Włoski: ob. Leonard Wolczski, adw. Józef Hoppen, kap. Aleksander Sokolow, por. Leonid Barkow. Grand Hotel: ob. Marian Ostrowski, ob. Bronisław Niewiarowski, ob. Marian Orzechowski, ob. Stanisław Ograbalski, ob. Jan Bojarowski. Hotel Sokolowski: ob. Konstanty von Meves, adw. przys. Konstanty Piotrowski.

REKLAMA JEST PODPORĄ HANDLU.

Jedną z najważniejszych i najbardziej niezbędnych maszyn w gospodarstwie wiejskiem jest centryfuga do mleka. Jedną z najlepszych centryfug jest centryfuga „Perfect“ Burmeistera & Waina, która dzięki swoim wielkim zaletom w przeciągu 6-ciu lat osiągnęła wielkiego rozpowszechnienia.

Każda maszyna, a centryfuga bardziej niż jakaś inna, musi być dopasowaną do warunków w jakich pracować jej wypada. Centryfuga bardzo do bra gdzieindziej — u nas może się okazać złą, a to z powodu różnicy w obsłudze.

Chcąc zebrać dane o pracy centryfugi „Perfect“ w warunkach, jakie ma w naszym kraju, zwróciłem się z zapytaniem do osób, które w różnym czasie takowe u mnie nabyły i niemi się posługują. Otrzymane odpowiedzi niżej przytoczone, może potrzebującym tych maszyn ułatwić wybór, ustrzeżąc od omyłek.

DO ZYGMUNTA NAGRODZKIEGO w Wilnie.

LIST I.	LIST II.	LIST III.	LIST IV.	LIST V.	LIST VI.
Nabyte przezemnie centryfugi „Perfect“ są bardzo dobre: świetnie oddzielają śmietankę, nadzwyczaj łatwe do czyszczenia i składania, a tak są lekkie w kręceniu, iż żadna z centryfug innych firm dorównać im nie może. Obecnie w moich mleczarniach pracują tylko centryfugi „Perfect“, jak ręczne, tak i konne. J. Kulikowski 23/XII 1906 r. Cimanowszczyzna, poczta Dzisna.	W odpowiedzi na zapytanie Sz. P. z przyjemnością komunikuję, że z nabytej u Niego centryfugi „Perfect“ № 3 jestem najzupełniej zadowolony. Odsiemiatkuje bardzo dokładnie i przez cały prawie rok pracy nie potrzebowała najmniejszej reparacji i żadna część nie uległa zużyciu. Henryk Mikulski 30/XII 1906 r. Okmiana, poczta Giedroje gub. wil.	Centryfuga „Perfect“ № 2, którą nabyłem u Pana, w ciągu 3 lat działa w majątku Wielki Dwór; jest bez zarzutu, jak pod względem prawidłowego odsiemiatkowania, tak również prostoty i trwałości mechanizmu. Dr. Franciszek Bronowski 22/XII 1906 r. Wilno.	Niniejszym komunikuję, iż kupiona u Sz. P. przed 4 laty centryfuga „Perfect“ № 3 dotąd funkcjonuje zupełnie dobrze; nie była ani razu w reparacji. Ze względu na szybkość składania i łatwość czyszczenia, mojem zdaniem niema lepszej centryfugi nad „Perfect“. Zalety tej centryfugi opisane są w dodatku do Gazety Rolniczej (praca sekcji rolniczej). Bronisław Haurykiewicz 24/XII 1906 r. Izabelin, poczta Kibarty (suw. g.)	W odpowiedzi na list W. P. z dnia 22 przeszłego miesiąca oświadczam, że kupiony u Niego przed trzema laty separator „Perfect“ (№ 3) nie pozostawia nic do życzenia jako maszyna nieskomplikowana, lekka w robocie, oddzielająca mleko bardzo dokładnie, tak że po próbach śladu śmietanki w mleku nie zostaje; skrócenie głównej osi i możliwość jej wyjęcia dla zamiany na nową, bardzo się przychylnia do trwałości maszyny. Ksawery Wolski 8/I 1907 r. Lipnisk, poczta Bastuny	W odpowiedzi na list Sz. P. oświadczam, że centryfuga „Perfect“ (№ 2) o wiele lepiej odsiemiatkuje niż centryfuga systemu „Korona“, a że jest: mniej skomplikowana, więc i łatwiejsza do obsługi i czyszczenia, co przy naszym wiejskiem gospodarstwie jest bardzo ważnem. Jabłońska 31/XII 1906 r. Ostrów, poczta Miadziel, gub. wil. (Dalszy ciąg listów nastąpi.)

Reparacje mniejsze dokonywane są przy składzie moim w Wilnie, większe — w głównych zakładach reparacyjnych firmy Burmeister & Wain w Moskwie. Części zapasowe zawsze mam na składzie. Dostawa centryfug do wskazanych stacji kolejowych — na koszt składu. Cenniki centryfug oraz różnych innych maszyn i przyborów mleczarskich wysyłam na żądanie odwrotną pocztą.

Polecam bardzo pożyteczną książkę: „Popularny podręcznik gospodarstwa mlecznego“ A. Kalantara, cena 50 kop.; wysyłam za zaliczeniem pocztowem.

ZYGMUNT NAGRODZKI Wilno, Zawalna 11.

Reprezentant na Litwę firmy Burmeister & Wain w Kopenhadze.

Zdrowie jest najcenniejszym skarbem dla wszystkich.
SŁYNNA w CAŁYM ŚWIECIE 475-4
HERBATA Z GÓR HARCU
(D- LAUER'S HARZER GEBIRGSTEE).
Zalecana przez najświeższe powagi lekarskie, zatwierdzona przez Departament Medycyny przy Ministerjum Spraw Wewnętrznych w Petersburgu, jest jednym z najniezbędniejszych środków dla utrzymania zdrowia. Napój ten, przyjmowany w ilości 2-3 szklanek tygodniowo, lecz: wyrzuca, lisza, uderzenia krwi do głowy, hemoroidy, reumatyzm, cierpienia żołądka i t. p., przywraca apetyt i prawidłowe trawienie. Działa skutecznie w wypadkach zapalenia płuc, influenzy i cholery. Cena pudełka rb. 1, 1/2 pudełka 50 k.
Uwaga: Każde oryginalne pudełko zaopatrzone następującą etykietą.
Jedyny reprezentant na Królestwo Polskie i Cesarstwo: **Józef GROSSMAN**,
Warszawa, Śliska № 33/A. Telefon 184.44.
Zamiejscowym wysyłam za zaliczeniem 1 rubla.
PP. Aptekarzom i składom aptecznym odpowiedni rabat.

ZNALDUJĄCE SIĘ POD PROTEKTORATEM J. C. M.
Wielkiej Księżny Elżbiety Maurycówny
TOWARZYSTWO OPIEKI NAD BIEDNymi i CHOREMI DZIEĆMI
podaje do wiadomości, że w celu rozszerzenia swojej dobroczynnej działalności, przedsięwzięło sprzedaż premjówek I i II emisji i listów zastawnych wygrywających Państwowego Szlacheckiego Banku Ziemskiego ratami z pozostawieniem nabywcy **prawa własności** na zakupioną część premjówek i listów. Operacja polega na tem, że Towarzystwo, zakupując premjówki wszystkich 3 emisji, lekkoje takowe jako depozyt nienaruszalny, przechowywany w Banku Państwa, następnie dzieli je za pomocą stosownych kwitów, poświadczających **prawa własności** na określoną część biletu wygrywającego tej lub owej emisji. W ten sposób kwit, zaświadczaający prawo własności na nabytą część całego biletu i nabywca staje się na zawsze właścicielem swojej części i wszystkich wygranych, które na nią paść mogą, t. j. na zawsze zostaje właścicielem tej części biletu, za którą zapłacił i za tę samą część nigdy więcej do płać nie potrzebuje.
WYŁĄCZNYM PEŁNOMOCNIKIEM do sprzedaży kwitów ratowych w Wilnie i w gub. wileńskiej NAZNACZONYM ZOSTAŁ CZŁONEK TEGOŻ T-WA
O. BUNIMOWICZ
Wilno, ulica Ś-to Jerska № 4. Telefon № 589.
3-483-3

Żądajcie tylko „NATURALIS“
firmy Jules Pelletier Paris. 20-567-1
Jedyna nieszkodliwa farba do włosów, **niezawierająca łopisu**. „NATURALIS“ plyn do włosów absolutnie nieszkodliwy, który daje wszystkie naturalne kolory i wysycha w przeciągu 10 minut. Uzyskany kolor zostaje dłuższy czas w jednym i tym samym stanie. „NATURALIS“ sprzedaje się we wszystkich aptkach, składach aptecznych, perfumerjach, oraz fryzjerskich zakładach. **HURTOWA SPRZEDAŻ: T. A. Ludwik Spiess i Syn, STANISŁAW STEIN i S-ka, Marszałkowska 100.**
Cena za komplet Rb. 1.50 i Rb. 2.50. Wysyła się za zaliczeniem.

KUPUJĘ OWIES po cenach najwyższych za natychmiastową gotówkę. **Kupno i sprzedaż nasion** tylko w wyborowych gatunkach. **Poleca siano i słomę prasowaną** do każdej stacji. **Komisowa sprzedaż zboża.**

M. GRUŻEWSKI
Wilno, ulica Zawalna 28, Telefon № 430. 10-561-3

480 rocznie. 130 kwartalnie. 32 stron tekstu.

KŁOSY

Najtańszy i najobfitszy w treść tygodnik ilustrowany. 5-516-5

TREŚĆ: Powieści, Nowele, Humoreski; Polityka, Sprawy społeczne i ekonomiczne; Teatr i muzyka; Wynalazki, Podróże; Życie Polskie w Kraju i na obczyźnie; Mody, Nuty, Porady praktyczne.

Osobny dział humorystyczny. — Liczne ilustracje.

Prosimy żądać numeru okazowego.

Żórawia 49 w Warszawie.

Telefon 82 46.

W roku 1907, a XXV swego godnik polityczno - społeczny i literacki

„KRAJ“

z dodatkiem p. t.

„PRZEGLĄD LITERACKI“

wychodzi nadal w Petersburgu, pod redakcją **Bohdana Kutylowskiego**, przy współudziale najwybitniejszych sił publicystycznych i literackich, oraz korespondentów ze wszystkich ognisk życia polskiego w świecie. Liczne artykuły bieżące, oraz listy z Warszawy, Krakowa, Poznania, Lwowa, z nad Niemna, z nad Dniepru i przeglądy prasy polskiej odzwierciedlają dzieje współczesne naszego narodu, uzupełniane przez korespondencje z Ameryki północnej i południowej. „Kraj“ zawiera, oparte na bezpośredniej znajomości stosunków i ludzi, źródło i dokładne wiadomości z przebiegu wypadków pierwszorzędnej doniosłości dziejowej na **widowni polityczno - społecznej rosyjskiej**. Uwzględniając potrzeby **kolonij polskich w Cesarstwie**, „Kraj“ podaje wieści szczegółowe o ich życiu, wzroście i rozwoju.

„PRZEGLĄD LITERACKI“ zawiera: pogadanki na tematy bieżące, nowele, sylwetki literackie autorów współczesnych, wiadomości z dziedziny literatury, umiędzy i sztuki, oraz ilustracje.

Prenumerata wynosi:

W Petersburgu, kwartalnie rb. 1 k. 75
W Królestwie i Cesarstwie „ „ „ 3 „ „
Zagranicą „ „ „ 3 „ „
W tym samym stosunku rocznie i półrocznie.

Adres Redakcji i Administracji: **Petersburg, Jekaterynski kanat 82**. Kantoru Warszawskiego: **Chmielna 43**. tel. 190-51. 3-574-1

Miejsca subiekta w handlu, lub kłosa w restauracji poszukuje młody, uczciwy człowiek, wiadomość Śniapski, ul. Kostromska № 13 m. G. 5-573-1

Tomasówka

POD OZIMINY

Marka



Gwiazda.

jest nawozem najskuteczniejszym i najtańszym.

**Doświadczenie
w majątku Ostrowczany
Hr. D. Starzyńskiego
na glince czarnoziemnej.**



**Czysty zysk
z jednej dziesięciny**

Rb. 25 k. 59.

**Czysty
zysk
z jednego morga**

Rb. 12 k. 75

Bez nawozu.

Plon bez nawozu =
123 pud. ziarna i 314 p.
słomy z dziesięciny.

*Na Tomaszówce
i 30% soli potas.*

Plon na 30 pud. Tomaszówki + 7½ p.
30% soli potas. = 178 p. ziarna i 377 p. słomy.

Zwrot ziemi kwasu fosforowego w postaci nawozów sztucznych *) (1901 r.):
w Rosyi 1.400.000 pudów,—w Niemczech 19.100.000 pudów.

W związku z tym znajduje się powszechnie znany fakt, że plony zbóż z gleby niemieckiej, mniej urodzajnej, przewyższają w trójnasób plony otrzymywane w Rosyi, która w dodatku wywozi jeszcze w swoich produktach rolnych ogromne ilości kwasu fosforowego za granicę. Tak, na przykład, wywóz kwasu fosforowego w produktach rolnych wynosił w czasie od roku 1893 do r. 1902 — 50.162.258 pudów.

*) W. Schneider. Rabunek zasobów pokarmowych naszej ziemi. — Petersburg r. 1906.

Zyto na przyorany łubinie.



Doświadczenie
w majątku Muchówka

p. K. Karpowicza

na ziemi

piaszczystej.

Produkcya nasion

traw, buraków, marchwi
i innych roślin pastewnych:

„IWASZKOWCE“ gub. Podolskiej.

CENNIKI wysyła się
na żądanie niezwłocznie.

Bez nawozu. 24 pudy tomasówki
na dziesięćcinę.

Plon z 1 dziesięćciny

Ziarna 65 pud.
Słomy 72 „

87 pud.
91 „

CZYSTY ZYSK

z jednej dziesięćciny

01.90

Marka



Gwiazda.

Udziela bezpłatnie rad i wskazówek w sprawie
urządzania pól doświadczalnych nawozowych,
odpowiada na wszelkie zapytania, dotyczące
racjonalnego użycia nawozów sztucznych,
o ile do zapytania dołączone są szcze-
gółowe dane o własnościach gleby,
sposobie jej uprawy oraz wskazana
roślina, pod jaką nawóz sztuczny
ma być zastosowany.

ANALIZY CHEMICZNE

ziemi, nawozów sztucznych oraz
wszelkich produktów i materiałów
gospodarstwa i przemysłu rolnego.

OCENA NASION.

Adres telegraficzny:
Kijów — Dembian.



Dr Z. Januszewski
Kijów, Fundulejska 30. Telefon 940.

Biuro Agronomiczne